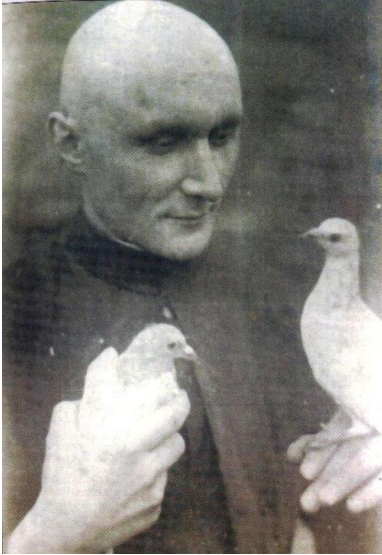


Ks. Antoni Korczok urodził się 1 czerwca 1891 r. w Starej Wsi koło Raciborza, w rodzinie o chłopskich korzeniach. W 1901 r. rozpoczął naukę w gimnazjum w Raciborzu, święcenia kapłańskie otrzymał w 1914 r., po studiach na uniwersytecie we Wrocławiu. W 1919 r. obronił pracę doktorską poświęconą Kościołowi grekokatolickiemu w Galicji, którym to obrządkiem zainteresował się w czasie pierwszej wojny światowej. Pracował wtedy jako duszpasterz i pielęgniarz wśród jeńców rosyjskich i ukraińskich przebywających w lazarecie w Raciborzu. Jako wikary posługiwał w kilku parafiach okręgu przemysłowego. Po podziale Górnego Śląska w 1922 r. pozostał w części niemieckiej regionu. W 1929 r. został proboszczem w dzielnicy Gliwic – Sośnicy, typowej osadzie robotniczej, o mieszanym składzie językowym. Dokończył budowę kościoła, wznosił plebanię, zastąpił jako świetny duszpasterz.

W kazaniu bożonarodzeniowym z 1937 r. ks. Korczok odniósł się krytycznie do nazizmu. Trzy tygodnie później musiał stawić się w siedzibie gestapo w Gliwicach

W czasie powstań śląskich ks. Korczok miał angażować się po polskiej stronie. Ale wierni z Sośnicy wspominali, że Korczok „nie różnicował ludzi ze względu na ich przynależność narodową. Święcił sztandary polskich i niemieckich organizacji, nawet o charakterze świeckim. Jego celem (...) było budowanie społeczeństwa opartego na katolickich zasadach”. Zachowane wypowiedzi ks. Korczoka świadczą o głębokiej pobożności i niechęci do ideologii nazistowskiej, która stała się obowiązującą w Rzeszy Niemieckiej po 1933 r. W kazaniu bożonarodzeniowym z 1937 r. ks. Korczok odniósł się krytycznie do nazizmu. Trzy tygodnie później musiał stawić się w siedzibie gestapo w Gliwicach, gdzie został przesłuchany. W 1937 r. pozbawiony został prawa do nauczania religii w szkołach.



Ks. Antoni Korczok z gołębiami (ze zbiorów ks. Pawła Pyrchały)



Ks. Korczok (z lewej) przed procesją Bożego Ciała w Gliwiczach-Sośnicy, 1938 r. (ze zbiorów ks. Pawła Pyrchały)

Na celowniku gestapo

Kościół katolicki na Górnym Śląsku zaatakowany został przez nazistów za polskojęzyczne duszpasterstwo. Przed Bożym Ciałem w 1939 roku Prezydium Policji w Gliwicach poinformowało proboszcza, że „należy bezwzględnie zadbać, aby nie odbywały się śpiewy ani modlitwy po polsku, nie były w procesji niesione polskie sztandary”. W lipcu 1939 r. trzeba było znieść polskie nabożeństwa. Gdy Korczok ogłaszał tę wiadomość, „prawie wszyscy polscy parafianie cicho płakali”, napisał w kronice parafialnej.

Od wybuchu wojny światowej nastąpiło zaostrzenie restrykcji wobec księży. 20 księży zostało wysiedlonych z parafii górnośląskich, 31 kapłanów osadzono w kilku obozach, głównie w Dachau (27), w Mauthausen, Buchenwald, Auschwitz, wielu aresztowano. Kilka miesięcy po wybuchu wojny represje dotknęły także ks. Korczoka. W czerwcu 1940 r. proboszcz sośnicki napisał list kondolencyjny do pewnego urzędnika miejscowej kopalni, aktywisty NSDAP, którego syn poległ na froncie we Francji: „Pociecha, którą ofiaruje wiara to jedyna prawdziwa pociecha. Pocieszenie ofiarowane przez świat to tak naprawdę tylko fraza i retoryka”, pisał Korczok. Urzędnik był fanatycznym nazistą i po liście proboszcza wpadł we wściekłość. Księdza zaatakowano na łamach gazety SS „Das Schwarze Korps” i słynnego tygodnika „Der Stürmer”.

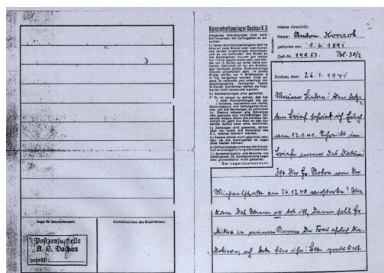
Aresztowanie

24 sierpnia 1940 r. Korczoka aresztowano i osadzono w gliwickim więzieniu. Formalnie postawiono mu zarzut duszpasterstwa dla Polaków. Cztery dni przed aresztowaniem proboszcz napisał dodatek do testamentu: „Błogosławię także moim wrogom. Moją śmierć przyjmę chętnie jako ofiarę za tych parafian, którzy tego roku nie przystąpili do spowiedzi wielkanocnej. Niech dzieje się święta wola Boża! Módlcie się wszyscy za mnie, wybaczczone mi!” W obronie księdza interweniował m.in. Adolf kard. Bertram, arcybiskup wrocławski, ale bez skutku.

Cztery dni przed aresztowaniem proboszcz napisał dodatek do testamentu: „Błogosławię także moim wrogom”

3 września 1940 r. wywieziono go do Wrocławia, skąd przez areszt sądu krajowego w Hof trafił do KL Dachau

(20 września). Podlegał tu zaostrenym rygorom więziennym. Nie mógł otrzymywać paczek, listy mógł stać jedynie raz na kwartał. W obozie otrzymał numer 19 953 i kategorię więźnia politycznego. Informacje o sytuacji księdza w Dachau są skąpe. Ponoć pracował przy ładowaniu węgla, sprawował, w miarę możliwości, posługę duszpasterską, za co dwukrotnie miał być torturowany: wieszano go na szubienicy za związane na plecach ręce. Od stycznia 1941 r. w obozie odbywały się w bloku duchownych codzienne msze św. - efekt interwencji papieża Piusa XII.



List ks. Korczoka z KL Dachau (ze zbiorów ks. Pawła Pychały)

Śmierć

W tym czasie na forum sądowym toczyła się rozprawa przeciw Korczokowi, która zakończyła się na jego korzyść. Jeden z jego przyjaciół wspominał: „nie udowodniono mu żadnej winy. Miał być rzekomo wypuszczony na wolność w poniedziałek... Cóż, kiedy w niedzielę zmarł”. W dokumentacji KL Dachau zachował się zapis o śmierci ks. Korczoka 5 lutego 1941 r.; jako przyczynę zgonu podano ustanie pracy serca i obiegu krwi. Jednak plotki głosiły, że kapłan został zastrzelony - ponoć z rozkazu gestapo, które nie zamierzało wypuścić z rąk raz schwytanego „wroga narodu i Rzeszy”.

Ciało kapłana spopielono a urnę przywieziono do Gliwic i do kościoła Chrystusa Króla. Zaczęli tu ściągać masowo wierni z Sośnicy, by modlić się za zmarłego proboszcza. Prezydium policji w Gliwicach wydało więc dyspozycję, by urnę pochować w Starej Wsi, co też faktycznie nastąpiło. W parafii sośnickiej, zgodnie z jego testamentalnie wyrażoną wolą, pochowano prochy ks. Korczoka dopiero po wojnie, 25 sierpnia 1946 r. „Scio enim, quod redemptor meus vivat” („Bo wiem, że Zbawiciel mój żyje”) - napisano na nagrobku.

Uroczystościom pogrzebowym przewodził stojący na czele nowo powołanej Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego, ks. Bolesław Kominek, przyszły kardynał i arcybiskup wrocławski.

COFNIJ SIĘ